

Agnieszka Dębska, Dobrochna Dabert

O poezji, styropianie i bardzo starych mitach

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 6, 325-330

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

O poezji, styropianie i bardzo starych mitach

Niewątpliwie okolicznościowa poezja polityczna powstaje, rozwija się i ma najlepiej wówczas, gdy są po temu warunki — w czasach niespokojnych, kiedy krajem wstrząsają potężne konflikty, a wzburzone emocje prowokują do chwycenia za pióro. W jakim jednak wymiarze w państwie demokratycznego, w miarę spokojnego rozwoju może istnieć i mieć rację bytu doraźna poezja polityczna? Czy tylko w formie satyry kabaretowej lub spontanicznej twórczości wiecowej w rodzaju przeróbek *Roty* śpiewanych przez protestujących rolników? Czy też możliwa jest poezja tego typu, ujęta w kształt bardziej ambitny i wydawana w postaci autorskich tomików?

Próbę tego rodzaju przynosi książka *Rzeczpospolita styropienna*¹.

Jej twórcą jest Stanisław Nawrocki, poeta związany z Płockiem, autor kilku tomów poetyckich publikowanych głównie w latach osiemdziesiątych pod pseudonimem Marka Bartnickiego. Jednakże *Rzeczpospolita styropienna* odbiega od dotychczasowej twórczości autora, jest to bowiem tom w całości poświęcony tematyce publicystycznej.

W większym jednak stopniu niż konkretnymi wydarzeniami i postaciami, także tu obecnymi, poeta zajmuje się ogólną charakterystyką sytuacji i stanu Polski po przełomie 1989 roku. Ocena tej sytuacji wypada bardzo negatywnie. Polska staje się krajem biedy, krajem

(...) o jednym kierunku ruchu —
wybiegu na slumsy

(zanim wyrok)

Bardziej niż sama bieda dokuczają wszakże to, że żyjemy w kraju rządzonym przez oszustwo i kult pieniądza, w kraju, w którym nastąpiła dewaluacja wszelkich wartości. Wolność będąca wynikiem umów okrągłego stołu ma „kupieckie instynkty” („*vivat*” *magdalenka*). Analizie stanu, w którym wszystko jest na sprzedaż, poświęcona została znaczna część omawianego tomu. Dlatego też wiele znajdziemy tutaj określeń zaczerpniętych ze współczesnego języka handlowego — mamy tu i „posezonową obniżkę cen” (*Rzeczpospolita styropienna*), „sprzedaż na raty” (*pragmatycznym*) i „hossę” (*rota moja*). Wielka wyprzedaż objęła zarówno wartości narodowe:

a kiedy już
wyprowadzą najbardziej dumny kawałek nieba
z piastowską koroną na bakier

jak i religijne:

kiedy ukradkiem
kościelny hierarcha
zamiast na ołtarz złoży Chrystusa w lombardzie
(*alternatywa*)

¹ S. Nawrocki, *Rzeczpospolita styropienna*, Warszawa 1999, Wydawnictwo Książkowe IBIS, s. 78.

Rozczarowanie do skutków „zwycięstwa”, które

Kraj czyści z wyjątków
z uczuć i ze świętości

(*inwokacja*)

potęgowane jest poczuciem zatarcia wartości, w imię których podejmowana była walka:

Kraju świętecznie wylewny któryś
w ferworze walki
pomylił imiona swych bohaterów
z imionami katów (...)

(*oda polska*)

Reakcją na doznawane krzywdy (wyraz „krzywda” pojawia się niezwykle często, to jeden z podstawowych elementów opisu współczesnej rzeczywistości) może być wybuch rewolucji, przy czym trudno zauważyć, by poeta witał taką ewentualność z obawą (*alternatywa; implikacje; władcy spod styropianu*).

Istotne dla charakterystyki pookrągłostołowego ładu jest stwierdzenie jego obcości — wolność, która nadeszła, jawi się jako „nietutejsza” („*vivat*” *magdalenka*). W ten sposób odżywa w książce Nawrockiego niezwykle typowy dla każdej poezji politycznej podział na „swoich” i „obcych”, podział wyrażany przy pomocy kluczowego przeciwstawienia „my” i „oni”. „My” to oczywiście ci, w imieniu których poeta przemawia, i z którymi się utożsamia:

ja
polak jakich miliony dziś na skraju Ojczyzny
(*zanim wyrok*)

Nie trzeba dodawać, że „my” to właśnie ci, którzy padają ofiarami wspomnianych „krzywd”.

Uwaga poety skupia się jednak przede wszystkim na „nie-swoich” (*styropienni*). To w nich wymierzona jest większość pomieszczonych w tomie wierszy, to przeciw nim — jak stwierdza poeta w otwierającej *Rzeczpospolitą styropienną* autoprezentacji —

(...) miotam strofy jak szrapnele
(*zanim wyrok*)

wpisując się tą niezwykle konwencjonalną deklaracją w tradycję poezji walczącej.

„Oni” to wszelkiego rodzaju przedstawiciele władzy: „elity” (*linia demarkacyjna*); „politycy” (*kanalarze*); „rządzący” (*inventaryzacja polska*), „włodarze” (*styropienni*); „władcy” (*władcy spod styropianu*) *etc.* Przy czym chodzi raczej o rządzących w ogóle niż o konkretne postacie — jedynie wiersz pod dość zaskakującym tytułem: *politycy na nicy* (językowych udziwnień znajdziemy w tym tomie więcej) jest satyrą z określonym adresem osobowym. „Władcy” mają dwie wspólne cechy: po pierwsze — wywodzą się spod znaku styropianu. Tytułowy „styropian” to przejrzysty, choć nieco deprecjonujący, symbol odwołujący się do strajkowej przeszłości postsolidarnościowej formacji. Po drugie są „obcy”, ponieważ wyznają obcy, zaczer-

pnięty z Zachodu, system wartości. Rządzą zatem „z obcej poręki” (*Rzeczpospolita styropienna*), „z woli brukseli” (*styropienni*) — „brukseli” (lub „brukselki” — tak np. w wierszu „*sukces*”) koniecznie małą literą pisanej — arbitralne zasady stosowania małych i dużych liter oddają w pełni sympatie i antypatie autora. Zarzut „niewolnictwa” (*wierszem w nato*), „wasalstwa” (*zwiedzionym; oda polska*) polskich polityków wobec Zachodu pojawia się w wielu wierszach. Szczególnie ostro atakowana jest idea przystąpienia do Unii Europejskiej (*europatom; wchodzącym do europy; kanalarze; inwokacja; integrystom*). Przedmiotem ataku są także „szpalty piekieł” (*europatom*), czyli środki masowego przekazu służące obcym celom:

media z dnia na dzień
dostosują swoje sympatie do sztampy
byleby tylko jak najprędzej
zobaczyć nas
w Obozie Narodów Zniewolonych

— pisze Nawrocki w wierszu *medialność*, w typowy dla siebie sposób rozwiązując skrót ONZ.

Zachód jest w tej poezji symbolem wszelkiego zła (wręcz Imperium Zła...). Rządzi nim kult pieniądza i pozorna demokracja (*linia demarkacyjna; kontynentni*). Niechęć do instytucji Zachodu skupia się zwłaszcza na NATO (*wierszem w nato*), szczególnie po nalotach na Jugosławię (*do bałkańskich braci; modlitwa na pożegnanie tysiąclecia; menażeria zła*). Poeta staje w obronie „bałkańskich braci”, czyniąc ich reprezentantami Słowiańszczyzny, przeciwko którym występuje zło w postaci obcego, „pruskiego” ducha:

pruskim tropem kroczą śmiało
śmierć hołubiąc nad głowami
(*integrystom*)

W przeszłości Zachód zawinił także wobec Polski:
z ich to przecież woli
pół wieku niewoli
się kiedyś zdarzyło

(*w stronę zachodu*)

W wierszu *tamtą europa* Zachód jest odpowiedzialny nawet za „dwa wieki niewoli”.

Jednak w koncepcji Nawrockiego również Wschód nie jest bez winy. „Wschodnie narody” obciąża głód, niedostatek i zbrodnie totalitaryzmu (*linia demarkacyjna; kontynentni*). Zresztą totalitaryzm jest zdaniem poety wspólnym dorobkiem krajów Wschodu i Zachodu (*nie doświadczaj nas; ich europa*).

Pomiędzy tym wszystkim tkwi Polska — „jak marysia sierotka” (*inventaryzacja polska*), kraj

(...) o kulach po wschodniej i zachodniej
stronie marzeń

(*po stronie kłęski*)

Miejsce Polski jest szczególne, jest ona

(...) przedmurzem obydwu tych światów
(*linia demarkacyjna*)

i ma w związku z tym bardzo ważną rolę do odegrania. Przede wszystkim powinna więc zaprzestać „wasalstwa”, wyrzec się obcych wartości i „być Sobą” (*zanim wyrok; „sukces”*). „Bycie Sobą” oznacza Polskę, która „wieczna, mądra i cała” (*hymn*), i która jest wartością niemal sakralną:

Ojczyzna to wielu z nas w lepkiej powadze
demonstrujący swe przywiązanie do Sacrum
jedynie przez to żeśmy polskojęzyczni
(*Ojczyzna*)

Dlatego Polska dziś zniewolona i opuszczona przez wielu:

tylu od niej odstąpiło
dla korzyści lub przed siłą
(*hymn*)

zasługuje jednak na to, by jej służyć i dochować wierności mimo wyrzeczeń, tak jak deklaruje poeta w swoim wyznaniu wiary:

mimo hossy na złób
wierność moją po grób
ja Tobie niosę
(*rota moja*)

Zarazem ucisk, jakiemu Polska jest poddana, przekracza wszystkie dotychczasowe doświadczenia. „nigdy dotąd nie doznaliśmy” — stwierdza poeta w wierszu *nie doświadczej nas* — wyliczając następnie litanię krzywd, które spotykają obecnie naród polski. Nie pozostaje więc nic innego, jak prosić Boga:

odsuń więc Panie
ten kielich (...)
(*nie doświadczej nas*)

Aby mesjanistyczny sztafaż wyrysować do końca, ukazany zostaje przyszły triumf Polski:

ponad brukselą pekinem i moskwą
ze żmijowiskiem pod stopą

(czyli: *Podnóżem jego są trzy stolice...*)

nadejdzie
Ta Polska (...)

z miłością jak z butlą tlenową wróci (...)
nikt jej nie będzie prowadzić
(*epilog*)

(nikt? nawet *anioł pachole?*)

W ten sposób objawione zostaje przyszłe zadanie Polski, która „będzie Sobą”.

Przy poruszaniu tego typu tematyki nie może oczywiście zabraknąć pytania o stosunek Boga do dziejącego się zła. Bóg jest proszony, jak już wyżej powiedziano, o pomoc dla Polski, ale w związku z ogromem krzywd pojawia się też zasadnicza wątpliwość:

a może
ten cały porządek boży
diabeł umorzył
(*wchodzącym do europy*)

Jeśli zatem Bóg nie zemści się na państwach Zachodu za naloty na Belgrad, poeta jest gotów — znów wzorem Konrada — zakrzyknąć, iż jest On „u mocarnych na służbie” (*modlitwa na pożegnanie tysiąclecia*).

Okazuje się jednak, że naród wybrany zawsze może liczyć na Bożą opiekę:

lecz Bóg nie chce dla patosu
łascie obcych nas powierzyć
i z rzeźniczych eurostosów
wyprowadzi swych żołnierzy

To fragment wiersza dedykowanego *integrytom*. Tekst ten, zarówno ze względu na obecność owych bożych „żołnierzy”, jak i apokaliptyczną atmosferę:

mrok się jeży, pierzcha zorza
czas zaskomlał przestraszony
od gór szczytnych aż po morza
kroczą jurne eurogony

przypomina inny utwór o romantycznej proveniencji i identycznej wymowie:

Więc choć się spęka świat i zadrży słońce;
Chociaż się chmury i morza nasrożą;
Choćby na smokach wojska latające
Nas nie zatrwożą².

W ten sposób dopełniony został krąg wyobrażeń, wśród których porusza się omawiana poezja. Mamy tu więc zarówno naród wybrany pod szczególną boską opieką, jak i mesjańską

² J. Słowacki, *Książdz Marek*, opr. M. Piwińska, Wrocław 1991 (BN I 29), s. 5.

misję miłości do wypełnienia, a więc motywy od bardzo dawna w polskiej poezji politycznej zadomowione. To, co zaskakuje, to ich niebywała żywotność i zdolność mutacji. Pojawiają się one tutaj wszakże w kontekstach zupełnie współczesnych, które, na pierwszy rzut oka, nie powinny do tego typu rozpoznań prowadzić. Czyżby więc poezja polityczna musiała pozostać wciąż poezją tego samego mitu?

Owo przemieszanie dawnego i nowego znajduje wyraz także w języku, jakim *Rzeczpospolita styropienna* jest pisana. Mamy tu więc zarówno elementy stylu publicystycznego („poselskie ławy”; „grabież majątku narodowego”), jak i patetyczne archaizowanie („drzewiej”, „Sarmata”, „lechicki”), a wszystko to, dla oddania politycznej żarliwości, przyprawione ekspresywnym sosem kolokwializmów („menele”; „hycle”; „olać”).

A więc — mieszanka pod każdym względem zaskakująca. Czy jednak jest to zjawisko istotne? Niewątpliwie — warte zainteresowania, jako próba współczesnej, w demokratycznym państwie powstającej, poezji politycznej. Wiele idei zawartych w *Rzeczpospolitej styropiennej* może budzić kontrowersje, niektóre (np. sprawa „obcości”) wydawać się niebezpieczne. W całości jest to jednak raczej kontynuacja pewnych wątków i wyobrażeń wcześniej w literaturze obecnych³ niż zapowiedź nowych tematów, raczej boczny tor niż początek nowej drogi.

Agnieszka Dębska

³ Pisząc o ich wtórności, nie sposób nie zauważyć podobieństwa do ideologii Konfederacji Nowego Romanizmu, z którą Nawrockiego w przeszłości łączono.